

Ryszard Bugaj: Wojna trwa

Kraje NATO (szczególnie Polska jako kraj frontowy) stoją dziś przed koniecznością podjęcia dramatycznej decyzji. Musi ona być oparta o wiele – z konieczności – ryzykownych założeń. Niesporne wydaje się tylko jedno: celowość (zgoła konieczność) spójnego działania aliantów Ukrainy. Dotychczas było z tym nie najgorzej, ale perspektywy są niepokojące – pisze Ryszard Bugaj.

Rosyjska napaść na Ukrainę była jak „czarny łabędź”: mało kto ją przewidywał. Rozpoczęła się wbrew rozpowszechnionym przekonaniom o zasadach stosunków między cywilizowanymi krajami. Owszem, CIA ostrzegła o zagrożeniu, ale ani autorytet tej instytucji (po „sprawie Iraku”) nie był wysoki, ani nie było jasne, jaki może być zakres tej agresji. Nawet już po 24 lutym większość obserwatorów zdawała się być przekonanych, że Putin planuje „tylko” formalnie dołączyć do Rosji utworzone przed kilku laty marionetkowe republiki. Chyba taka właśnie prognoza była źródłem niefortunnej wypowiedzi J. Bidena, który powiedział, że sankcje powinny być proporcjonalne do zakresu napaści. Natomiast, przynajmniej większości obserwatorów – a także Putin – sądziła, że Rosja szybko wygra wojnę. Ta prognoza okazała się – na szczęście – nietrafna.

Opór Ukraińców okazał się skuteczny, mimo zmasowanych okrucieństw rosyjskiej armii. Rosji udało się zająć tylko niewielką część terytorium Ukrainy i tylko jedno duże miasto. Praktycznie nie ma kolaboracji.

Świat powszechnie sympatyzuje z napadniętym krajem. Napaść Rosji została napiętnowana przez przytłaczającą większość krajów zrzeszonych w ONZ. No i – to chyba najważniejsze – kraje zachodnie (w tym takie jak Australia) wprowadziły na znaczną skalę sankcje i wspierają Ukrainę humanitarnie i dostawami broni. Ale wojna się nie skończyła. Różne scenariusze wydają się nadal możliwe.

Rosja realizuje właśnie przegrupowanie wojsk i – jak donosi wywiad Ukrainy i wywiady zachodnie – mobilizuje zasoby. Rosja przechodzi do planu B. Zdaniem T. Friedmana (Gazeta Wyborcza z 26.03.br.) będzie on polegał na brutalnym niszczeniu zasobów infrastruktury Ukrainy i ataków na jej ludność, co powiększy strumień uciekinierów trudny do przyjęcia przez kraje sąsiadujące (osobliwie Polskę). Jakie mogą być tego następstwa?

Opór Ukraińców okazał się skuteczny, mimo zmasowanych okrucieństw rosyjskiej armii

Wydaje się, że można przyjąć, że Rosja gotowa jest się pogodzić z porażką planu A: skutecznego podporządkowania

sobie całej Ukrainy (a w długim okresie likwidacji odrębnego państwa), natomiast nie rezygnuje z oderwania części terytorium Ukrainy. Prezydent Zełenski dopuszcza neutralizację kraju pod warunkiem ustanowienia solidnych międzynarodowych gwarancji bezpieczeństwa, zachowania integralności terytorialnej (niesprecyzowana pozostaje kwestia statusu Krymu). Ukraina chce także szybko stać się członkiem UE. Wbrew pozorom, nie są to stanowiska łatwe do pogodzenia. W szczególności oznaczałoby to, że Rosja nie osiągnęła by celów planu B.

Putinowi trudno byłoby przekonać nawet Rosjan, że wygrał. Otwarta pozostaje też kwestia, kto pokryje gigantyczne koszty odbudowy zniszczonej Ukrainy. Ten scenariusz może więc okazać się nierealizowalny. Zresztą nie wszyscy „po naszej stronie” uznają ten scenariusz za godny wsparcia.

Z jednej strony okrucieństwa rosyjskie, a z drugiej sukcesy ukraińskiego wojska, skłaniają niektórych do przyjęcia poglądu, że z Rosją nie należy (nie wolno) negocjować, tylko ją pokonać. Definitywnie wyeliminować zawsze agresywną Rosję. Ci komentatorzy (w tym niektórzy emerytowani generałowie) postulują nie tylko radykalnie rozszerzenie sankcji, ale też zwiększenie dostaw uzbrojenia (w tym broni uznawanej za ofensywną: samolotów, czołgów, ciężkiej artylerii). Niektórzy akceptują bezpośrednie zaangażowanie wojsk NATO w działania zbrojne. Czy ten scenariusz jest możliwy? Wątpię.

*Wydaje się, że można przyjąć,
że Rosja gotowa jest się
pogodzić z porażką planu A:
skutecznego
podporządkowania sobie całej
Ukrainy*

Przede wszystkim,
nie sposób założyć,
że alianci Ukrainy
powszechnie
zaakceptują
zmasowane dostawy
broni ofensywnej, o
udziale własnych
żołnierzy nie

wspominając. To by musiała być akcja części krajów NATO – najprawdopodobniej bez USA, Niemiec, Francji... Ten scenariusz milcząco zakłada koniec jedności aliantów Ukrainy. Nie można też unikać odpowiedzi na pytanie o reakcję Rosji. Czy agresor nie uznałby, że jest zmuszony podjąć działania przeciw państwom dostarczającym

broń i/lub przysyłającym żołnierzy ? Czy przyparty do muru nie zdecydowałby się na atak raketowy np. na wybrane miasta polskie ? Czy w takim przypadku kraje NATO podjęłyby działania przeciw Rosji? Coraz częściej pada też pytanie dalej idące: czy Rosja przyparta do muru nie użyłaby broni nuklearnej (lub chemicznej albo biologicznej) ? Ponadto, zakładając, że Rosja nie sięgnie po broń nuklearną, czy NATO z innymi sojusznikami pokona Rosję. Wydaje się to możliwe, ale przecież pewne nie jest. Założyć natomiast trzeba, że w takim wypadku rosyjskiej propagandzie byłoby łatwiej przedstawić wojnę jako obronną. Zmniejszyłyby się szanse na erozję poparcia Rosjan (dziś wysokiego) dla działań Putina.

Kraje NATO (szczególnie Polska jako kraj frontowy) stoją dziś przed koniecznością podjęcia dramatycznej decyzji. Musi ona być oparta o wiele – z konieczności – ryzykownych założeń. Niesporne wydaje się tylko jedno: celowość (zgoła konieczność) spójnego działania aliantów Ukrainy. Dotychczas było z tym nie najgorzej, ale perspektywy są niepokojące.

To nie tylko sprawa Węgier. To niewielki kraj i gdyby tylko Węgry wyłamały się z jednolitego frontu, nie byłoby katastrofy. Szczególnie niepokojące jest utrwalanie różnicy w postawach dużych krajów europejskich i widowiskowa „wymiana ciosów”. Polski premier w nieodpowiedzialny sposób zaatakował publicznie Macrona, a ten odpowiedział, obrażając Morawieckiego. J. Kaczyński lansuje projekt „misji pokojowej (ale zbrojnej) NATO”. Nie uznał za stosowne, by projekt skonsultować zarówno z partnerami zagranicznymi, jak i z krajową opozycją. Niedobrze dzieje się na naszym krajowym podwórku. Politycy koalicji rządowej wypominają opozycji rzekome przyczynienie się do powstania NS2, natomiast marszałek opozycyjnego senatu

właściwie wprost oskarżył obóz rządzący o sprzyjanie Rosji. D. Tusk zarzucił rządowi zignorowanie rosyjskiego zagrożenia i zaniedbanie jakichkolwiek przygotowań na wypadek wojny, o której wybuch rzekomo był wiadomy. Również Tusk głośno twierdzi, że rząd nie likwidując importu węgla z Rosji, sprzyja agresorowi.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że te pyskówki mają zastąpić merytoryczny spór programowy. Liderzy zarówno obozu rządzącego, jak i opozycji lekceważą skalę zagrożenia, przed którym stanęła Polska. Model rywalizacji o władzę, który się w Polsce ukształtował, jest destrukcyjny. Wojna w Ukrainie – dzięki szlachetnej postawie wielu Polaków – przyczyniła się do umocnienia prestiżu kraju. Niestety, to się może wkrótce odwrócić.

Na koniec tych uwag chciałbym przytoczyć ostrzegawczą konkluzję z cytowanego artykułu T. Friedmana: „...kiedy i jak skończy się ta wojna – czy będą ewidentni zwycięzcy i przegrani, czy, co może bardziej prawdopodobne, przydarzy się jakiś brudny kompromis... Jeśli zawiodą [wcześniejsze] plany... Putin jak osadzone zwierzę, wybierze... wystrzelenie broni chemicznej albo pierwszej bomby atomowej od czasów Nagasaki... zignorowanie tej możliwości byłoby skrajną naiwnością”.

Ryszard Bugaj

Fundacja Świętego Mikołaja od 2019 roku pomaga dzieciom z Mariupola na wschodzie Ukrainy. Pomóż dzieciom i przekaż darowiznę: mikolaj.org.pl/Ukraina lub na konto: Fundacja Świętego Mikołaja numer: 37 2130 0004 2001 0299 9993 0002 z dopiskiem: darowizna na pomoc dzieciom na Ukrainie